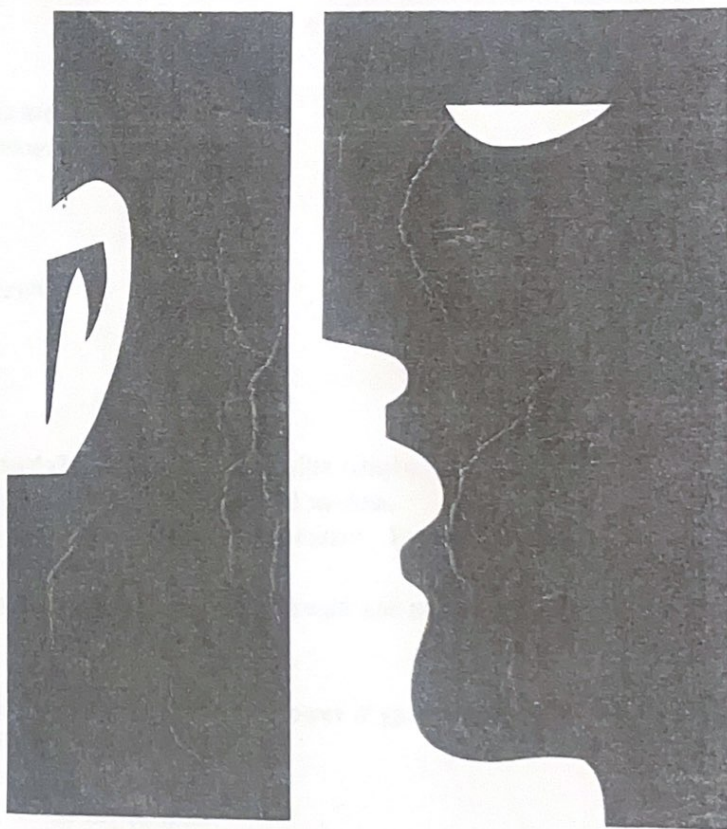
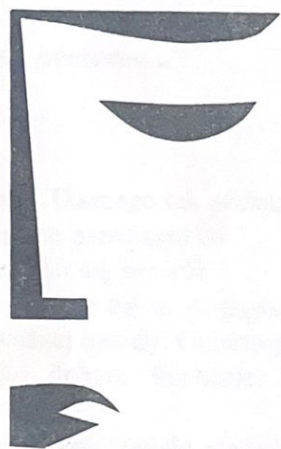


TEATR POLSKIEGO RADIA



2 1978

Krystyna Bronżewska *Rocznica* • Jerzy Grzymkowski *Kamień jak kamień* • Urszula Koziół *Narada rodzinna* • Joanna Kulmowa *Baw się ze mną* • Czesław Kuriata *Historia z małpką* • Andrzej Otrębski *Co to konia obchodzi*

KRYSTYNA BRONŻEWSKA

ROCZNICA

WYRÓŻNIENIE W KONKURSIE ZAMKN.
PR III 1978 r.

OSOBY:

ON

ONA

*Brzęk układanych sztucców, szkła. Ona
nuci – dzwonek u drzwi – szybkie kroki*

ONA Już, już otwieram...

Drzwi

No, nareszcie. Dlaczego tak późno?

ON Zebranie się przeciągnęło.

ONA Nie mogłeś się urwać?

ON Urwać. Ładnie by to wyglądało, prawda? Zastępca kierownika działu, który się urywa. Z ważnej narady. Czasem powiesz coś takiego, że osłupieć można.

ONA No, już dobrze, kochanie. Nie zrzędź. Nie dzisiaj. Daj płaszcz. Biedaku, jak przemokłeś...

ON Spróbuj w taką pogodę złapać taksówkę. Czekałem chyba z kwadrans na postoju. Zobacz, czy nie mam gorączki.

ONA Nie. Czoło chłodne.

ON Ale głowa mi pęka. Pewnie będę miał grypę. O, już mnie nawet w gardle drapie.

ONA Od papierosów. Za dużo paliłeś... To dla mnie?

ON Co? A, tak... Proszę. Takie, jakie lubisz. Chryzantemy.

ONA Dziękuję, kochanie. Byłam pewna, że nie zapomnisz.

ON O naszej rocznicy? Zawsze będę pamiętał.

ONA To miłe, co mówisz.

ON Wszystkie okolicznościowe daty zaznaczam w moim terminarzu. A dzisiejszy dzień czerwonym ołówkiem podkreśliłem. O, popatrz. I wykrzyknik jest. A tu, widzisz, za tydzień urodziny stryja Leopolda.

ONA To ten mamut jeszcze żyje?

ON Zuzanno. Nie lubię, kiedy jesteś trywialna. Trzeba mu posłać telegram.

ONA Po co. On ci nigdy nie składa życzeń. Może nawet nie pamięta o twoim istnieniu.

- ON Właśnie dlatego powinienem mu się przypomnieć.
- ONA Stary kutwa. Przez te wszystkie lata nawet nas nie zaprosił do siebie. Boi się, że mu wyniesiemy cichcem któregoś z Fałatów. Albo wykradniemy srebra.
- ON Doprawdy, jak możesz... Wiesz, że nie dbam o jego majątek. Ale ostatecznie jestem jego krewnym. Trzeba zachować pewne formy. Tego wymagają dobre maniery. Taką mam zasadę.
- ONA Wiem, kochanie, niejedną. Masz dużo wspaniałych zasad.
- ON O! Jak elegancko nakryłaś stół. Widzę, że pomyślałaś o wszystkim. Wino, świece, kwiaty... No, przyznaję, jestem wzruszony. Muszę cię pochwalić.
- ONA Dziękuję, kochanie.
- ON Czasami miałem ci za złe, że zbyt... nonszalancko traktujesz pewne rytuały, tradycje. Martwiło mnie to. Bo przecież właśnie te uroczyste chwile odmierzają rytm naszego życia, pozwalają zachować świadomość ciągłości, są jakby spoiwem naszego chaotycznego, zatomizowanego bytowania, lepszemu jakby, które... no... Rozumiesz chyba, co mam na myśli.
- ONA Nie bardzo. Ale pięknie to powiedziałeś, kochanie. Zajrzę teraz do kuchni. A ty wstaw kwiaty do wody. I otwórz wino. Zapal też świece. I nie zapomnij umyć rąk. Zaraz będzie kolacja.
- ON Tak jest. Wstawić, otworzyć, zapalić, umyć.
- ONA *(śmiejąc się, z drugiego planu)* Lubisz się ze mną droczyć, prawda?
- ON Lubię. Co to tak pachnie?
- ONA Nie poznajesz? Twoja ulubiona potrawa.
- ON Golonka z grochem.
- ONA *(wraca)* Kurczak duszony w śmietanie. Ale jeszcze trochę twardy.
- ON Może z pieczarkami?
- ONA Zgadłeś. Jesteś głodny?
- ON Jak dinozaur. Nie jadłem nic od rana. Oprócz tych kanapek, które mi przygotowałaś. Nie było czasu. Zebranie.
- ONA Biedaku... Nigdy nie myślisz o sobie.
- ON Taki już jestem. Są sprawy ważniejsze niż własny żołądek.
- ONA Gdyby nie ja, nie wiem, co by się z tobą stało.
- ON Nie wyobrażam sobie.
- ONA Schudłbyś, zmizerniał, stracił radość życia. Może nawet nabawiłbyś się melancholii. Regularne odżywianie to podstawa dobrego samopoczucia. Zawsze mi to powtarzałaś.
- ON Dbasz o mnie wprost nadzwyczajnie. Nie mogę narzekać. Wszyscy moi koledzy zazdroszczą.
- ONA Pochlebiasz mi.
- ON Mówię, jak jest. Trzeba, żebyś widziała ich miny, kiedy rozpakowuję w biurze drugie śniadanie. Przyznam ci się, że nawet z niejaką satysfakcją eksponuję te kanapeczki, rzodkieweczki, pomidorki. Niech widzą, jaką mam żoneczkę.
- ONA Staram się, jak potrafię, żeby ci dogodzić.
- ON Doceniam to. Chyba nie wątpisz. Zawsze mnie rozczuła ta twoja troskliwość. Nic dziwnego, że czuję się wspaniale. Mógłbym góry przenosić.
- ONA A jednak ostatnio nie wyglądasz najlepiej.

ON Zwykłe przemęczenie. Mam sporo pracy. Bilans kwartalny. Reorganizacja działu. No i stresy.

ONA Jakże na przykład?

ON Różne. Jak to w pracy. Podgryzają, dołki kopią, intrygują. A ile się człowiek musi namęczyć, żeby wszystkim dogodzić. Temu uśmieszek, z tym na wódeczkę, tamtemu anegdotkę, jeszcze innemu życzliwą radę. No, ale trudno. Z ludźmi trzeba dobrze żyć. Taką mam zasadę. Nigdy nie wiadomo, kto się może przydać.

ONA Prawdziwy z ciebie Machiavelli, pieseczku.

ON Ho, ho! Zdumiewasz mnie. Co za erudycja. Skąd to u ciebie?

ONA Z włoszczyzny. Zawsze czytuję gazety, w które zawijają w sklepie warzywa.

ON *(śmieje się)* A to dobre! To mi się podoba. Z włoszczyzny. Jeszcze kilkaset zup i zostaniesz pewnie magistrem. Wieczorami zamiast gawędzić sobie o tym i owym, zechcesz pewnie dyskutować o problemach skażenia środowiska i o inżynierii genetycznej, co? Tego nam tylko brakuje. Jakbym nie miał dość tych przemądrzałych bab dookoła. Zimnych, skomputeryzowanych stworzeń z minikalkulatorem pod stnikiem. One teraz takie są. Możesz mi wierzyć. Wiem coś o tym. Żarłoczne modliszki. Bezwzględne i egoistyczne. Wystarczy, żeby cię dostały w te swoje łapczywe szcękoczułki... *(Po chwili)* Dlaczego tak mi się przyglądasz?

ONA A, nic, nic, kochanie. Tak sobie patrzę. Nie wyglądasz najlepiej.

ON Nic mi nie jest.

ONA Nie podobają mi się te worki pod oczami. Pewnie dolega ci wątroba.

ON Nie.

ONA No, to płuć.

ON Też nie. *Płuć jak miechy.*

ONA W takim razie serce.

ON Serce mam jak dzwon.

ONA Przede mną nie musisz udawać bohatera. Znam cię dobrze. Wystarczy, że na ciebie popatrzę.

ON Chyba jednak trochę przesadzasz dziś z tą swoją troskliwością.

ONA Z sercem nie ma żartów. Zaczyna się niewinnie. Jakies kłucia, bóle pod łopatką, o tu. Niby nic groźnego. Aż nagle któregoś dnia — bęc. I do piachu.

ON Zuzanno. Tyle razy cię prosiłem, żebyś unikała takich wulgarnych sformułowań. Kobieta w twoim wieku nie powinna się wyrażać, jak... jak...

ONA ...excusez le mot...

ON Niesłychane. Prawdziwy wieczór niespodzianek. Znasz francuski? Ty? !

ONA Ani w ząb. To ty używasz zawsze tego zwrotu, kiedy chcesz powiedzieć jakies brzydkie słowo. I wtedy ono brzmi tak elegancko...

ON *(kaszle)*

ONA No, proszę. Nie mówiłam? Jednak coś ci dolega. Tu cię zakłuło, o tu, pod łopatką?

ON No... może jakby trochę... Nie, to z pewnością nic poważnego. Po prostu za dużo paliłem.

ONA Zrzuńujesz sobie zdrowie. W twoim wieku trzeba się oszczędzać. Nie masz już dwudziestu lat, pieseczku.

ON Wiesz, że nie lubię, kiedy mnie tak nazywasz.

ONA Zawsze tak do ciebie mówiłam i jakoś nigdy nie sprawiało ci to przykrości.
 ON Chyba sam wiem lepiej, czy mi sprawiało, czy nie.
 ONA No, może masz rację. Nie będziesz się przecież ze mną dziś kłócić. W taki dzień.
 ON Nigdy się nie kłóć.
 ONA To prawda. Jesteś taki łagodny. Nawet jeśli masz mi coś za złe, nie usłyszę od ciebie ani jednego przykrego słowa. Żadnego zresztą. Po prostu w ogóle się do mnie nie odzywasz. Przez kilka dni. Albo tygodni. Ostatnim razem milczałeś chyba z miesiąca.
 ON Przecież już ci przebaczyłem. Nawet nie pamiętam, o co poszło.
 ONA Przypomnę ci. Stłukłam twoją ulubioną płytę.
 ON Umyślnie.
 ONA Tak.
 ON Prezent od szefa. Przywiózł mi ją z Londynu. To był prawdziwy rarytas. Oryginalne nagranie odgłosów dżungli. Drugiego egzemplarza nigdy już nie będę miał.
 ONA Nie. A nawet gdybyś miał, to krótko. Też bym ją stłukła.
 ON Zuzanno. Jak możesz.
 ONA Wybacz, kochanie, ale nie miałam już siły słuchać dłużej bojowego wrzasku goryla, jęku antylopy pożeranej przez lwa, a zwłaszcza miłosnych westchnień hipopotama.
 ON Nie wracajmy do tego tematu więcej. Przebaczyłem ci i nie ma o czym mówić. Dziś jest nasze święto. Pogawędzimy sobie przy blasku świec, powspominamy...
 ONA A jest co.
 ON To prawda. Tyle lat razem. Na dobre i złe. Tyle chwil pięknych i wzruszających. Ale też smutnych i niełatwych. No, cóż. C'est la vie, jak to mówią.
 ONA Napiłabym się.
 ON Słusznie. Trzeba wznieść toast.

Efekt napełniania kieliszków

ON ...Ale jedno możemy sobie powiedzieć z jasnym czołem: Od piętnastu lat nieugięcie sterujemy naszą matrymonialną nawą przez wzburzone fale oceanu życia, zwycięsko pokonując sztormy, szkwały, czyhające zewsząd rafy i... i...
 ONA ...i rekiny.
 ON Oby tak dalej. Niech nam wiatry sprzyjają!
 ONA Pięknie to powiedziałeś. Twoje zdrowie, kochanie.
 ON I twoje.
 ONA Życzę ci wszystkiego najlepszego.
 ON Ja tobie też.
 ONA A czy ty chociaż wiesz, co jest dla mnie najlepsze?
 ON Nno... tak się mówi. Sama wiesz najlepiej.
 ONA Sama wiesz. No, właśnie. Zawsze wszystko na mojej głowie.
 ON Proszę cię, Zuzanno.
 ONA No, już dobrze. Masz rację, pieseczku. Po co dmuchać w popioły.
 ON Moje dziecko. Wystarczy, że wypijesz choćby łyk wina, a natychmiast zaczynasz się rozczulać nad sobą. Oszczędź mi dzisiaj melodramatów. Jakie popioły? Przecież wiesz, co do ciebie czuję.

ONA A dlaczego miałbyś nie czuć?

ON No, właśnie. Byłbym chyba zwykłym niewdzięcznikiem. Znasz moje zasady: oko za oko, ząb za ząb. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. A przecież ty zawsze byłaś dla mnie dobra. Troskliwa. Cierpliwa. Wyrozumiała. Nigdy mnie nie zdradziłaś.

ONA Skąd wiesz?

ON Co? No, nie... Ty? ! Co za pomysł...

ONA Bywały okazje.

ON No, no. Interesujące. Wieczór niespodzianek, doprawdy. Bywały, powiadasz.

ONA No... Była. Jedna.

ON Mów, mów. Chętnie posłucham.

ONA ...Piękny był... Jak Apollo... Spotykaliśmy się czasami w kawiarence w parku... Opowiadał mi o swojej pracy. Bardzo zajmująco. O tym, jak biegł przez ogień, jak wyskakiwał z trzeciego piętra, jak się wdrapał na...

ON To był strażak?

ONA Kaskader.

ON Teraz wszystko rozumiem. Takemu nic nie straszne. Do ciebie też się palił?

ONA Nie denerwuj się, pieseczku. Nie jesteś rogaczem. Możesz mi wierzyć. Nie chciałam, żebyś – cierpiał.

ON A dlaczego miałbym cierpieć. Mógłbym nic nie wiedzieć.

ONA Wiesz przecież, że nie potrafiłabym cię oszukiwać. Gdybym cię zdradziła, natychmiast bym ci o tym powiedziała.

ON Ale nie zdradziłaś i nie ma o czym mówić.

ONA A ty byś mi powiedział?

ON Ja? ... Nie.

ONA Dlaczego.

ON Żeby ci nie sprawiać przykrości. To kwestia taktu. Delikatności uczuć. Mężczyźni lepiej rozumieją te sprawy.

ONA To prawda. Lenka na przykład nie ma taktu za grosz.

ON ... Lenka?

ONA Moja dawna przyjaciółka. Wypaplała wszystko. Jak dziecko. Że zdradzałaś mnie niemal od początku naszego małżeństwa. I nie tylko z nią. Z modliszkami także.

ON Z jakimi znów...

ONA No, z tymi minikomputerami w chitynowych pancerzykach.

Chwila ciszy. Ona zaczyna się śmiać

ON Co w tym jest śmiesznego, u diabła? !

ONA Przepraszam, pieseczku. Już nie będę. Tylko przez chwilę wyobrażałam sobie ciebie w ramionach żarliwych modliszek. Biedaku... Musiałeś się czuć jak bezbronnny pędrak, kiedy tak obejmowały cię tymi swoimi szczękoczułkami... Ciebie i te twoje zasady.

ON Czasami mógłbym cię znienawidzić.

ONA No, może mógłbyś. Ale po co. Bardzo niemiłe uczucie. Gniotłoby cię to w środku, uwierało, dławilo. Nie daj Boże, skończyłoby się wrzodem żołądka. I wtedy to już tylko ziółka, kleiki, papki. A przecież ty tak lubisz nieźle sobie podjeść... Prawda,

łakomczuszkę? No, no, nie ma się czego wstydzić. Okropny z ciebie łasuch, pie-
seczku. Wiesz?

ON Wiem. Co z kolacją?

ONA Głodny pieseczek, głodny... Zajrzę do kurczaka. A ty nalej nam wina...(odcho-
dzi)

Efekt napętniania kieliszków

ONA (wraca) Mięso jeszcze trochę twarde. Za kwadrans powinno być dobre.

ON Nie za dużo pijesz?

ONA Drugi kieliszek.

ON Trzeci. No, już dobrze. Nic nie mówię. Dzisiaj można.

ONA Mamy przecież święto.

ON Nie masz mi za złe?

ONA Czego kochanie?

ON No, wiesz... że ja... No, że nie odmawiałem sobie czasem małych przyjemności.

ONA Ani trochę.

ON Nie rozumiem...

ONA Och, kochanie, nie bierz sobie tego tak do serca. Naprawdę nie ma o czym mó-
wić. Wiesz, że nigdy niczego bardziej nie pragnęłam, niż tego, byś był szczęśliwy.
Pogodny. Pełen wiary w siebie. I w ogóle. No, twoje zdrowie.

ON Zawstydzasz mnie swoją wielkodusznością... No; skoro tak, nie mówmy o tym
więcej. To by nam tylko zepsuło wspomnienie dzisiejszego wieczoru. Trzeba groma-
dzić piękne wspomnienia. Mamy ich już sporo, prawda? Pamiętasz ten dzień, kiedy
się poznaliśmy?

ONA Nigdy nie zapomnę.

ON ... Kruklanki nad jeziorem Gołdopiwo... Pełnia lata...

ONA Stałeś na pomoście i gapiłeś się w wodę.

ON A ty opalałaś się opodal.

ONA Wyglądałaś naprawdę wzruszająco w chustce do nosa upiętej na głowie w cztery
śmieszne rożki. Stałeś tak dłuższą chwilę... I nagle ni stąd ni zowąd — plop! Wpadłeś
do wody.

ON Zakreśliło mi się w głowie. Niewykluczone, że skutkiem porażenia słonecznego.

ONA Byłbyś utonął, gdyby nie ja. Nikogo nie było w pobliżu.

ON Uratowałaś mi życie. Nigdy ci tego nie zapomnę.

ONA Och, kochanie, ty też uratowałeś mi kiedyś życie.

ON Ja? ... Kiedy?

ONA Nie pamiętasz? To było... jakieś dwa lata temu... Tak. Mniej więcej w tym
czasie, kiedy ty i Lena...

ON Mieliśmy o tym więcej nie mówić.

ONA Przepraszam kochanie. Nie chciałam cię urazić. No, więc właśnie wtedy posta-
nowiłam zrobić mi niespodziankę na moje urodziny — i upiekłam moje ulubione cia-
steczka anyżkowe.

ON Nie umiem piec.

ONA Toteż specjalnie się nauczyłam, żeby mi zrobić przyjemność. To było naprawdę
bardzo miłe, kochanie. No, już teraz sobie przypominasz?

ON ... Tak.

ONA Udały ci się nadzwyczaj. Wyglądały rozkosznie. Złociste, pachnące ciasteczka...

ON *(kaszle)*

ONA No, proszę. Nie mówiłam? Zaraz ci przygotuję mleko z czosnkiem i z masłem. I z miodem.

ON Nie trzeba. Zakrztusiłem się tylko.

ONA Ale przecież widzę, że masz dreszcze. O cały się trzęsiesz. I pocisz się.

ON Nic mi nie jest!!

ONA No, już dobrze. Nie nalegam. O czym to mówiłam? Aha. Ciasteczka. Wyglądały tak smakowicie, że ślinka szła do ust. Ale kiedy niosłeś je do altanki, bo tam nakryłam do podwieczorku, nagle potknąłeś się, talerz wypadł ci z rąk i ciasteczka rozsypały się na ścieżce... Pamiętasz?

ON O tak.

ONA Zawsze wszystko leci ci z rąk, pieseczku. Nie, nie mam o to do ciebie pretensji. Nie w tym wypadku w każdym razie. *(Wzdycha)* Tyle tylko, że okropnie żał mi Puszka. Wszystkie ciasteczka wyrzuciłeś, a nie zauważyłeś, że jedno zostało na ścieżce. Puszek je znalazł. I zaraz potem zdechł. Biedny łakomczuszek... *(Wzdycha)* Tak go kochałam.

ON To moja wina. Ale kto mógł przewidzieć.

ONA Nie rób sobie wyrzutów, kochanie. Nigdy ci tego nie zapomnę, że się wtedy potknąłeś. Gdyby nie to, już bym nie żyła. No, pomyśl tylko, pieseczku. Zjadłabym te ciasteczka i...

ON Dość. Nie mogę tego słuchać.

ONA Co znowu... Każdemu może się zdarzyć taka pomyłka.

ON Jaka... pomyłka?

ONA Ze słoiczkami.

ON Nie wiem, o czym ty...

ONA To proste. W kredensie stały te słoiczki. Sam je tam postawiłeś. Obok słoika z cukrem. No, przypomnij sobie, kochanie. Słoiczki, które przyniosłeś na kilka dni przed tym incydentem. Miałeś zamiar tępić mszyce w ogródku. Tak powiedziałeś. Pamiętasz? I po prostu zamiast posypać ciasteczka cukrem pudrem, przez pomyłkę... Żle się czujesz, pieseczku? Tak zbladłeś.

Efekt nalewania wina

ONA Mnie też nalej. Dziękuję. Och, kochanie, nie powinnam była ci tego przypominać. To wspomnienie musi być dla ciebie bardzo przykre. Spójrz tylko, jak trzęsą ci się ręce. Rozlałeś wino.

ON Przepraszam.

ONA Nie szkodzi. Zaraz posypię plamę solą. Nie będzie śladu. *(Wychodzi)*

(On zapala papierosa, zaciąga się głęboko. Po chwili Ona wraca)

ONA Zgaś papierosa. Kolacja gotowa.

Brzęk naczyń

ON Dziękuję, nie będę jadł.

ONA A co to za fanaberie, pieseczku? Byłeś taki głodny.

ON Jakoś... straciłem apetyt.

ONA Nie zrobisz mi chyba tej przykrości. Tak się starałam... No, zjedz choć trochę. Spróbuj tylko, jakie smaczne.

ON Ale niedużo. Wiesz, że pieczarki mi szkodzą. I w ogóle nie powinienem jeść wieczorem ciężkostrawnych potraw. Nie mogę potem zasnąć.

ONA Zaśniesz, zaśniesz... Nie bój się. Wszystko przewidziałam.

ON Co mianowicie?

ONA Ziółka. Już naparzyłam. Wypijesz szklaneczkę przed snem i będziesz spał jak nieboszczyk.

ON *(krztusi się)* Co... co chcesz... przez to...

ONA *(klepie go po plecach)* Przeszło? Jedz powoli. Zawsze ci powtarzam, żebyś nie połykał dużych kęsów. Trzeba żuć. Żuć dokładnie.

ON Żuję... To ten twój sposób obrazowania...

ONA Zawsze ci się podobał. Mówiłeś, że mam oryginalne poczucie humoru. Może nie mam?

ON Masz.

ONA Ale nie takie jak ty. Najlepszy dowcip, jaki znam, ty wymyśliłeś.

ON O, doprawdy?

ONA Zaraz cię przekonam. Podaj mi ten tom w granatowej oprawie... Stoi o tam, na najwyższej półce.

ON Mała encyklopedia Trzaski i Everta. Zapomniałem, że coś takiego mamy. Po co ci to? Będziesz teraz rozwiązywać krzyżówki?

ONA Nie. Popatrz, co znalazłam.

ON Co to jest? Jakieś listy.

ONA Nie poznajesz? Przecież to ty je tu ukryłeś. Dawno temu, przed piętnastu laty... Nie dziwnego, że zapomniałeś.

ON Nie rozumiem.

ONA Ach, tyle rzeczy trzeba ci dzisiaj tłumaczyć, kochanie. To są listy, na które kiedyś bardzo czekałam. Kiedyś, przed laty. Mniej więcej wtedy, kiedy wyciągnęłam cię z tej sadzawki, a ty się do mnie tak przywiązałeś, że nie mogłeś kroku zrobić beze mnie.

ON Mówisz o tym w taki sposób, jakbyś wyłowiła pijawkę.

ONA Nie rozczulaj się nad sobą, pieseczku. Wystarczy, że ja to robię. Przypomnieć ci, co było w tych listach?

ON Nie interesuje mnie to.

ONA Ale wtedy cię interesowało, prawda? I to tak bardzo, że wymyśliłeś nawet jakąś chytrą sztuczkę, żeby móc odbierać moją pocztę. Ciekawe, jak to zrobiłeś. Nie mieszkaliśmy jeszcze razem...

ON Ale pozwalałaś mi przed południem korzystać z mieszkania. Potrzebne mi były odpowiednie warunki, bym mógł w spokoju pisać pracę magisterską.

ONA Pieseczek. Spryciulek. A zdawało mi się wtedy, że do trzech nie potrafi zliczyć, biedaczek. Dlaczego to zrobiłeś?

Chwila ciszy

ON Domyslałem się, że jest ktoś inny... Czułem to. Bałem się, że... Byłaś mi potrzebna.

ONA (*szelest kartek, czyta*) „...Wiem, że jestem ci potrzebny... Życie – dla mnie znaczy: kochać ciebie...”

ON ... Zawsze taka zaradna, troskliwa... Ktoś przecież musiał się mną zająć.

ONA (*jak wyżej*) „... tylko po to przyszedłem na świat, żeby kochać ciebie...”

ON ...wszystko dokładnie rozważyłem. To nie była pochopna decyzja... Wiedziałem, że z tobą będzie mi najlepiej...

ONA (*jak wyżej*) „...Po raz ostatni już błagam – odpisz. Czekałem na twój list z lękiem i miłością... Jaki będzie wyrok...?”

ON ...zwłaszcza mężczyzna taki jak ja nie powinien być sam. Teraz rozumiesz, dlaczego to zrobiłem. No, czemu tak na mnie patrzysz? Chyba nie masz zamiaru teraz, po tylu latach, robić awantury z powodu czyichś tam grafomańskich listów.

ONA Nie, pieseczku.

ON No. A jednak udało ci się zdenerwować mnie. Zobacz tylko, jak mi serce wali. Czuję, że teraz to już mam gorączkę. Sprawdź.

Ona wybucha śmiechem

Nie widzę w tym nic zabawnego.

ONA Nie? ... No, może masz rację. Rzeczywiście niewiele. Może tylko ta twoja pewność, że nigdy nie przyjdzie mi na myśl, żeby zajrzeć do encyklopedii.

ON Możesz sobie oszczędzić złośliwości. Wcale nie uważam, że jesteś ograniczona. Po prostu wiem, że nigdy nie rozwiązujesz krzyżówek. Zresztą to wydanie jest już po części zdezaktualizowane.

ONA Aha. No i gdyby nie traf, że tak starannie odkurzałam regały... Książka po książce. Nawet mnie nie pochwaliłeś, że tak pięknie wysprzątałam mieszkanie. Z okazji dzisiejszego święta. No, rozejrzyj się tylko...

ON Rzeczywiście. Jak w bombonierce.

ONA Chciałam, żeby wszystko wypadło jak najlepiej.

ON To zrozumiałe. Taki dzień wymaga uroczystej oprawy.

ONA Zgadnij, co teraz zrobimy.

ON Wyciągnąłbym trochę nogi. Zmęczony jestem.

ONA Właśnie to chciałam ci zaproponować. Połóż się na tapczanie. Usiądę w fotelu przy tobie... I będziemy słuchać muzyki... Ładnie to wymyśliłam?

ON To mi się podoba, owszem.

ONA Ale przedtem wypijesz ziółka.

ON Czy to konieczne? Czuję się zupełnie dobrze.

ONA Do czasu. Nie zapomnij, że pieczarki ci szkodzą.

Kroki, muzyka

Proszę. Tylko wypij duszkiem.

ON Brrr... Jakie gorzkie. Ohyda.

ONA Nie grymas. Ziółka zawsze są gorzkie. No, pij, pij. O tak... Do dna. Grzeczny pieseczek.

ON Brrr... Smakowało jak trucizna.
ONA Bo to jest trucizna.
ON Co chcesz przez to po... (*Jęk bólu*) Moje... ser...ce!
ONA A nie mówiłam? Z sercem nie ma żartów.
ON Przez to twoje poczucie humoru...
ONA Zawsze twierdziłeś, że jest oryginalne. No, leż sobie wygodnie. A ja posiedzę tu przy tobie.
ON (*po chwili*) ... Dziwna ta muzyka... Smutna jakaś, poważna...
ONA Bo to jest muzyka poważna. No, jak się czujesz?
ON Dobrze.
ONA Wkrótce poczujesz się jeszcze lepiej.
ON Jesteś taka troskliwa... Myślę, że powinienem jakoś podsumować dzisiejszą uroczystość. Powiedzieć coś... no, krótko mówiąc, dziękuję ci za te wszystkie piękne, wspólne lata.
ONA Nie ma za co, kochanie. Ja też ci dziękuję.
ON Dobrze nam ze sobą razem... Wybacz, ale trochę mnie zmorzyło... za dużo wina... (*Pauza*)... Udany był ten wieczór... ty zawsze potrafisz... Świece... kwiaty... i muzyka (*Coraz ciszej*) ... Tyle tych... świec... Dlaczego... tyle tu... świec...

Dłuższe milczenie, muzyka

ONA (*Szelest kartek, czyta szeptem*),...po raz ostatni błagam... Śliczne ręce całuję... żyć – dla mnie znaczy: kochać ciebie... Jaki będzie... wyrok? ”

Chwila ciszy, efekt dartego papieru – muzyka do wyciszenia